Tau, Maria Konopnicka (gościnnie: Buka)

[Intro: Tau]
Opowiem ci bajeczkę, o rzeczywistości, o świecie
O którym juz nie pamiętasz, posłuchaj, oto ona

[Refren: Tau]
I kiedy widzę cały świat
Znowu nie rozumiem nic, yea
To chyba jakaś Pani baśń
Proszę wytłumaczyć mi, yea

[Zwrotka 1: Tau]
Niedawno, niedawno temu, żył sobie młody chłopiec
Dobry człowiek, niczego sobie i mądry koleś - Piotrek
Skończył szkołę, tego dnia i ustawił się z ziomem
Wyszli na rower, w taką pogodę
Szkoda siedzieć przed kompem, proste
Chłopiec miał kilka zajawek, zainteresowań
Pasji, koników i hobby, mniejsza o nazwę
Miał je, jego przyjaciel miał ksywę Diabeł
I zawsze w drodze powrotnej, wymyślał trasę
Tym razem lasem, dajesz: "Kto ostatni ten nie ma jajec"
I choć miał je, machał pedałem jakby był kolarzem
Wygrałem! Uniósł triumfalnie ręce pod lasem
Tamten z językiem na ramie, dowlókł się drugi
I coś tam o falstarcie: "Jacie; Diabeł, ale ty jesteś
Normalnie, dajesz tą gandzie, odpalę
I lecimy dalej w fazę, zanim się ściemni
Chcę mieć jazdę jak na Tour De France
I nagle spotkali kogoś kto opowiadał bajkę

[Refren: Tau]
I kiedy widzę cały świat
Znowu nie rozumiem nic, yea
To chyba jakaś Pani baśń
Proszę wytłumaczyć mi, yea

[Zwrotka 2: Buka]
12 lat w drodze, otwieram jej pierwszą książkę
Na twardo, wchodzę, choć okładka była miękka
Wydana w promocji, wydawca to głosił
Od dawna ma koszty zroczyć, wlazłem do bagna
Choć miałem Reeboki ze Seattle od cioci
Ta bajka mąci głowę jak woda
Gdy wiadro Ci wchodzi, bezdenna studnia
I co dnia, się nad nią zawodzisz, kolejna książka
Może da Ci odpowiedź, w każdej następnej coś tracisz
Choć to ta sama opowieść, jak odgrzewany kotlet
Na patelni marzeń teflonem zwęglony
Bez głowy bałwany toczą kule śniegowe
Za górami, lasami, gdzie trylogiami, sagami, zabrnąłem
Czasami na moment są z nami, na jawie upiory, te chore
Stany, przestaw zegarek wracamy na tory obrane
Ku pamięci autorki, książki poukładdane
Na dobre, nie zaglądałem ponownie
Mam wiarę: "I żyli długo, i szczęśliwie, koniec"

[Zwrotka 3: Tau]
Zalane potem dzieci, wyszły wykończone z lasu
Stały tak przez jeden moment, potem rzewnie zapłakały
Nic nie było kolorowe, tak jak pamiętały
Wszystko czarno białe na dodatek
Nieciekawe dla nich, pytały: "Kim jestem?
Człowiekiem? Czy jego wyobrażeniem?"
Nie wiem gdzie jestem, samotny w tym wielkim lesie

Ta planeta to kula u nogi, szukam tu drogi
Smutna to myśl, że wszystkie prowadzą mnie
Do trujących roślin, nie mogę bez nich myśleć
Nie mogę bez nich śmiać się, życie jest bez nich lipne
Życie jest bez nich straszne, I gdzie jest Diabeł?
Był tu za każdym razem, gdy chciałem uciec do bajek
I znalazłem się nagle w koszmarze, gdy przedstawił mi Marię
Tak się w niej zakochałem, choć to platoniczna miłość
Nic co martwe, nie da spokoju na zawsze
I jeszcze za nią płacę? I jeszcze przez nią kaszlę?
I ciągle w głowie nazywa mnie narkomanem
Teraz za każdym razem, gdy jadę tam napawa mnie strachem
Bo może już nie znać bajek i wyczerpałem wyobraźnię
Panie! Przebiłem ścianę za wszechświatem
I zaplątany w plazmę bajek czytam
Już tylko Marię, daj mi Prawdę, jeśli istnieją
Te Twoje anioły, to ześlij je na moje demony
Bo wykopały mi doły, nie chcą opuścić mi głowy
Ja chcę być wolny, Boże, nie mam kontroli
Uwolnij mnie z tej chorej dobranocki

[Refren: Tau]
I kiedy widzę cały świat (proszę uwolnij mnie)
Znowu nie rozumiem nic, (proszę uwolnij mnie), yea
(Proszę uwolnij mnie), to chyba jakaś Pani baśń
Proszę wytłumaczyć mi, (proszę uwolnij mnie) yea
(Proszę uwolnij mnie), uwolnij

[Zwrotka 4: Tau]
Poszły dzieci na jagody, dla mamy, dla taty
Rozesłał im las pod nogi królewskie makaty
Dzikie drzewa, dziki i lisy w kniejach
Ścieżka wąska, wydeptana przez człowieka
A w tym lesie szumy grają i dziwne muzyki
Echa echom podawają wołania i krzyki
Myśli jest i tak wiele, a każda Ci szepcze
Niesie się po wyobraźni jak ten dźwięk po lesie
A w tym lesie dęby stare dawne wieści prawią
Tych dziateczek jasne głowy szumem błogosławią
Radość, uśmiechnięte buzie, małe słońca
Żadna mleczna droga nie jest dla nich mroczna
I dziateczki chylą czoła, zasłuchane w szumie
Które w sobie ma anioła, to tę wieść zrozumie
Śmiech, tańczą dzieci kwiaty, rozrzucają ścieżką
Lecz do każdej światłej duszy, kiedyś przyczepi się ciemność
Rzuć to ścierwo, prędko